№ 152. w Czwartek dnia 3. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Dokończzenie artykułu o reformach religijnych w Nr. z dnia 2. Lipca.)

Ta dzisiejsza niepohopność Polaków do reform religijnych pochodzi nadto z ich dzisiejszego politycznego stanowiska. Naród, który byt niepodległy utracił, w dwojakiém może się znajdować położeniu: albo upadł dla tego, że zużył wszystkie już siły żywotne organizmu swego, a w ten czas i religia przestała być żywiołem jego ożywczym, powstaje w łonie jego niedowiarstwo, niereligia i zupełny w rzeczach boskich indifferentyzm; — albo też życie polityczne narodu gwałtem przerwane, zostawia w nim jeszcze całą żywotność narodowego ducha, który kupi się i koncentruje wewnątrz siebie, i natęża organa wnętrza narodowego, jakiemi jest język, literatura i religia. Im więcéj zagrożonym bywa język, przez wciskanie się obcego panującego języka; im bardziéj przytłumioną literatura, dla tego że tchnących uczuć narodowych wypowiedzieć nie może, lub że niedostatek oświaty podnieść się jéj nie dozwala; — tém silniejsze, tém gorętsze musi być religijne narodu życie w kształtach i formach, jakie mu się po przodkach zostało, w których oni wzrośli wielcy i potężni. Religia ojców najdroższą w ten czas po nich staje się puścizną, którą w całości szanować, i zachować jest narodu upadłego świętym obowiązkiem; a inaczéj ją lub marnować, byłoby występkiem przeciwko przeszłości, któréj pamiątkami naród żyje, któréj duchem się pokrzepia. Religia zatém ma dla Polaka dwojakie znaczenie jest religią i narodowością razem; jest związkiem jego z Bogiem, ale związkiem oraz z przeszłością narodu; jest posiłkiem jego serca w jego osobistych smutkach i utrapieniach, ale jest oraz pokarmem jego uczuć patryotycznych. W religii przodków widzi ostatki narodowego życia, ostatnią warownią, w któréj wolno mu rozwinąć chorągiew narodową i stanąć w jéj obronie, znieść tam resztki uratowanych bogactw swoich i zasobów ducha, złożonych w uczuciach i obyczajach, tak ściśle z religią przodków połączonych i nią przesiąkłych.

Religia więc, taką jaką po ojcach odebrał, nie tylko wystarcza naszemu nieoświeconemu ludowi, ale jest jedyną jego narodową oświatą; gdyby tę od siebie odrzucił, reformą zinaczył; od łona kościoła się oderwał, w którym naród jego żył, nie pozostałoby mu nic, z czegoby duchowo czuć się mógł Polakiem; bo język tylkoby mu polskość przypominał brzmieniem mowy przodków, aleby mu nie mógł dać żywota polskiego; język jest tylko formą ducha wypowiadającego się, ale nie jest treścią jego w uczuciu i życiu się objawiającą.

Z tych samych powodów wystarcza religia przodków intelligencyi narodu polskiego; bo to jeszcze jedyne obfite źródło, z którego gdy czerpie literatura ojczysta, nabiéra narodowego wejrzenia. Literatura bez politycznych narodowych żywiołów, i bez narodowości w religii, sama przestałaby być co do istoty narodową, przestałaby być duchowym pokarmem narodu. Byłaby obczyzną pojęć, uczuć i wyobrażeń, w narodowym wypowiedzianych języku. Biada więc narodowi upadłemu, któryby i z religii jeszcze chciał zetrzeć narodowe barwy, coby chciał żyć i karmić nadzieje przyszłości, a oderwał się od przeszłości podciąwszy macicę pnia narodowego, którą jest religia przodków. Nie rozproszenia ducha, ale jego ześrodkowania nam potrzeba, i dla tego Polak oświecony, czy nieoświecony, nie może stać się niewiernym religii ojców swoich, bez zdradzenia sprawy największéj narodowéj, którą ukochał sercem, i któréj życie swoje poświęcił. Gdzieby się to stało, stałoby się z obłąkania umysłowego, i odszczepieniec od religi przodków, ujrzałby się samotnym wśród swoich, czułby, że zerwane te włókna tajemne, których dotąd nie widział, a któremi serce jego połączone było z sercami współbraci jego; poznałby po niewczasie, że u nas tak przerosła religia z narodowością, iż zostać odszczepieńcem narodowego kościoła, jest to zostać razem i uczuć się odszczepieńcem narodowéj społeczności.

Wszakże, gdy takie jest szczególne i wyjątkowe położenie Polaka, że się u niego ani życie polityczne ani religijne w niedostatku tamtego, rozwijać nie może, nie idzie zatém, ażeby pobłażał zastarzałym przesądom, aby nieupatrywał potrzeby zmienienia tego w zewnętrznych formach religii, co sam czas, a nie duch religii zaprowadził i czas znowu rozwiązać może. Nigdy jednak dla dopięcia tego celu od kościoła się nie oderwie, bo nie chce dla tego matki swojéj się wyprzeć, że jeszcze w jéj domu, w któ-

O ulepszeniu stosunków roboczéj klassy ludu po włościach

wedle pomysłu

AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Przekonywamy się więc że projekt rzeczony, nie naruszając prawa własności, zawsze będzie w sprzeczności z samym sobą, gdy pracę robotnika do jakiejkolwiek cząstki z dochodów téj własności przypuszcza, a tém samém choć cząstkowe do niéj prawo nadaje. Z tego to względu projekt rzeczony na radykalną zmianę stosunków klassy ludu roboczéj wpłynąć żadną miarą nie może, a tylko cząstkowe tu i owdzie wywołać może ulepszenie jéj materyalnego bytu, takie same, jakie każda gratifikacya, jako dobrowolne wynagrodzenie lepszéj i pilniejszéj pracy robotnika dla niego wywołuje.

Wszelako jest w tym projekcie głębsza myśl, acz odleglejsza. Są tam nasiona rzeczywistéj reformy, jest zaród wyobrażeń podkopujących dzisiejsze wiekami utrwalone pojęcia o własności, z czego kiedykolwiek zupełna reforma własności, a następnie wszelkich stosunków na niéj opartych wyniknąćby mogła. W projekcie tym leży postępowe oswojenie się z następującémi nowémi, radykalnémi pojęciami: 1) praca jest tylko rzeczywistym kapitałem i rzeczywistą własnością człowieka; 2) uorganizowana wspólność pracy jest źródłem bogactwa narodowego i podnosi kulturę kraju i materyalny byt każdego w szczególności ulepsza; 3) ziemia z własności prywatnéj przejść powinna na własność komunalną, a raczéj być przedmiotem spekulacyi gmin pojedynczych, które na pewnym kawałku ziemi pracą wspólną, jako kapitałem, podnoszą jéj produkcyą na wspólną, ale stosunkową korzyść.

Dla oswojenia się z témi pojęciami, a następnie do ich urzeczywistszczenia niczego więcéj nie potrzeba, jak aby projekt powyższy w życie wprowadzony, przyzwyczaił lud roboczy i pana oceniać ważność i wartość pracy swojéj, bez któréjby ziemia sama nie miała żadnéj a żadnéj wartości; powtóre aby lud roboczy przywykł do uważania pracy swojéj, jako nakład kapitału, włożonego w ziemię, zkądby mu urosło prawo żądania i dopilnowania zysku z tego nakładu, bez względu na to, do kogo ziemia należy; pan wreszcie aby się nauczył szanować ten zakład pracy ludu swego roboczego', i w miarę tego nakładu przypuszczał ich choć nie do współ dziedzictwa ziemi saméj, ale do współ własności zdobytéj pracą na téj ziemi produkcyi. Gdy takie wyobrażenia się rozpowszechnią, wyniknie ztąd koniecznie i bezpośrednio, że się utworzą uorganizowane gminy robocze, na kawałkach ziemi, które zrazu przez nich będą zakupowane, z czasém zaś, gdy ziemia przejdzie na własność narodu całego, dawane im będą jako lennictwa krajowego rządu. Stan taki, gdyby kraj cały był własnością narodu, rozdaną za niskim czynszem na gminy robocze, byłby to stan największego bogactwa narodowego, stan któryby nie znał co to podatek, a z czynszów krajowych najogromniejsze stawiaćby mogły instytucye przemysłu, nauk i sztuki.

DWA ŚWIATY.

Zgaca jest i paląca gorycz mojéj mowy,
Gorycz wyssana ze krwi i łez méj ojczyzny.

Powieść pod tytułem Dwa Światy, przez bezimiennego autora, co tylko opuściła prassę, i wyszła nakładem księgarni Żupańskiego. Jako powieść nie wielkiéj jest wartości, zaledwie zasługuje na nazwę powieści.

rym się urdził, wychował i tyle macierzyńskiéj doznawał troskliwości i pieki, ten i ów staroświecki utrzymuje się obyczaj, z dzisiejszém stanowiskiem oświaty niezgodny.

Berlin dn. 30. Czerwca. — Ponieważ zaręczają ze wszystkich stron, że N. P. na żądaną przez H. Arnima dymissyą przystał, — ciekawą przeto niezmiernie jest publiczność tutejszą, kto jego będzie następcą. — Tutejsze księgarnie publicznie głoszą, że pismo pod tytułem: »Kwestya konstytucyjna w Prusiech, z prawami dokumentami, odprawami sejmowemi i głosami najznakomitszych mężów w rządzie i publicystów« etc., którego wyprzedaż została wzbronioną, obecnie znowu z pod zakazu zostało wyjęte i do wolnego rozprzedania oddane.

Poznań d. 2. Lipca. — Powiadają, że wieczorem dnia wczorajszego przejeżdżał tutędy sławiony reformator Ronge i że mnóstwo ciekawéj publiczności na oglądanie jego na dziedziniec pocztowy się zeszło. — Jedzie Ronge pono ze Szląska do Królewca.

Magdeburg, d. 21. Czerwca. — Potwierdza się, że rząd zabronił zgromadzeń ludu, które dotąd pod dowództwem Uhlicha w Schoenebeck, Gnadenau, Stumsdorf i innych wsiach i miasteczkach okolicznych się odbywały. Znaczna ilość osób obojéj płci, ze wszystkich stanów, różnych wiekiem i zatrudnieniem, różnego wyznania, które uczęszczały na te zgromadzenia, dziwią się nadzwyczajnie, skąd naraz ten zakaz surowy? Zgromadzenia te bowiem tak spokojnie, przyzwoicie i podług wszelkich prawnych przepisów się odbywały, że niejeden parlament mógłby był z nich brać przykład. Tylko nad przedmiotami najużyteczniejszemi, jakiemi są: wstrzemięźliwość, zabawy, starunek o klasę służącą, piecza o wypuszczonych zbrodniarzów i wspieranie ubogich, bliżéj się tutaj zastanawiano. Ponieważ zaś cel ich był ze wszech miar szlachetny i pochwały godny, zakazu dla tego tem mniéj spodziewać się było można. Po wszystkich wsiach i miasteczkach, których mieszkańcy pilnie na zgromadzenia owe uczęszczali, widać owszem znaczny postęp; gdzie dawniéj panowało pijaństwo i nierząd, tam dziś oszczędność, obyczajność, i wierność w służbie zdobią mieszkańców, którzy poprawiwszy się sami, niosą nadto ulgę swym braciom przez zakładanie instytutów, w których starają się o polepszenie ich bytu materyalnego i duchowego. W powiecie Kalbe utworzył się związek w celu kształcenia się w śpiewaniu, gdzie bez różnicy stanu dla każdego wstęp wolny. Tym sposobem budzi się wzajemne zaufanie, które bardziéj sprzyja oświacie i uobyczajeniu, jak pisma, i zadania konkursowe. Jest to praktyczny środek kształcenia mas, i owoc wspomnianych w Schoenebek zgromadzeń, na które dotąd ze wszystkich stron pieszo, na Elbie, na kolei żelaznéj z miast i wiosek, nawet z samego Magdeburga, licznie uczęszczano; aby otwarcie z zdaniem swojem się oświadczyć, takowe sprostować, jeżeli było fałszywe, w każdym razie, ażeby się czegoś nauczyć, i zbogacić swoje wiadomości. Pomimo tych zbawiennych i błogich w wszelkim względzie rezultatów, zostały zakazane, a to dla tego, jak opiewa zakaz »że stoją na przeszkodzie rozwijaniu się policyjnych, kościelnych i towarzyskich stosunków, i, że ani osobistość tych, którzy niemi kierują, ani poprzednie roztrząsanie przedmiotów, o których rozprawiano, żadnéj nie dawały gwarancyi względem ich wartości.« A przecież urzędnicy wysocy uważali je za użyteczne; a przecież uczestnicy ich czuli całą powagę i godność swego zadania, nie występowali nigdy przeciwko policyi, ani jéj przepisom, ale owszem wspierali ją, rozpowszechniając moralność i cnoty chrześciańskie. Że zaś cel ich przedewszystkiém był ten, aby obudzić życie towarzyskie, i że usiłowania dotychczasowe nie były bezskuteczne, juześmy wyżéj nadmienili. Jeżeli więc innych nie miało być przyczyn ich zabronienia, możnaby się spodziewać, że zakaz ten niezadługo zostanie cofnięty. Ku temu zmierza mnóstwo petycyi od gmin miejskich i wiejskich, od burmistrzów i sołtysów, od reprezentantów miast a nawet od samego Uhlicha nastających na ściśle śledztwo postępowania władz miejscowych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z nad granicy Rossyjskiéj d. 13. Czerwca. — Wydalenie znacznéj części wojsk rossyjskich z Królestwa Polskiego, i stan bezbronny, w jakim w stosunku do wschodniéj części Niemiec, twierdzami najeżonéj, zostawiona zachodnia strona Rossyi; liczny pobór tegoroczny w państwie Rossyjskiém i skoncentrowanie znacznéj armii ku południowi w pobliżu morza Czarnego; daléj podróż Wielkiego Księcia Rossyjskiego po nad brzegami Bosporu i Archipelagu; dość jasną są skazówką kierunku, jaki niezadługo pewnie weźmie polityka rossyjska, któréj celem ostateczne ujarzmienie Turcyi. Masami prowadzona wojna w bezludnych okolicach Kaukazu przeciwko Czerkiesom, nie obiecuje pomyślnego końca, ale jak przed zburzeniem Kartaginy Rzymskie legiony w Sycylii zatknęły swe sztandary, nie dla tego, aby bronić téj wyspy, ale aby zaczepić Kartaginę, tak podobnie i Rossya ponad północnym i wschodnim brzegiem morza Czarnego rozwija swe chorągwie, będąc każdego czasu gotową, szybko i gwałtownie rzucić się na swą zdobycz. Jest to plan, który już oddawna zajmuje głowy polityków rossyjskich. Piótr Wielki był już wyrzekł, że nie mając Stambułu, nie ma klucza do własnego domu, a Katarzyna podając do chrztu jednego z swych wnuków, nazwała go z akcentem Konstantynem. Ale owoc nie był natenczas jeszcze dojrzałym, a dumny Stambuł nie miał jeszcze powodu Konstantyna tego się obawiać. Dziś jednak prawie już dojrzał, a drugi Konstantyn, prawnuk Katarzyny, stawa znowu przed pobladłym półksiężycem. Któż tu nie widzi, że Rossya z wszystkich katastrof, które spotykały spróchniały budowę państwa Tureckiego, największe odnosiła korzyści? — (Gaz. niem. Pozn.)

Z Warszawy, dnia 28. Czerwca. — Zarząd drogi żelaznéj Warszawsko Wiedeńskiéj. — Podaje do wiadomości publicznéj, że w niedzielę dnia 17. (29.) Czerwca pociągi na drodze żelaznéj odchodzić będą, z Warszawy, Pruszkowa i Grodziska w godzinach następujących: Z Warszawy do Grodziska o godzinie 8 i 11 zrana, i 2 i 5 po południu. Z Grodziska do Warszawy o godzinie 10 zrana, i 1, 4, 7, 9 po południu; jazda trwa minut 45. — Z Warszawy do Pruszkowa o godzinie $9\frac{1}{2}$ zrana, $12\frac{1}{2}$, $3\frac{1}{2}$ i $6\frac{1}{2}$ po południu. — Z Pruszkowa do Warszawy $11\frac{1}{2}$ zrana, $2\frac{1}{2}$, $5\frac{1}{2}$ i $8\frac{1}{2}$ po południu; jazda trwa minut 25. Pociągi z Warszawy do Grodziska i z Grodziska do Warszawy nie będą zatrzymywać się w Pruszkowie.

Francya.

Paryż dn. 23. Czerwca. — Monitor ogłosił wczoraj prawo z dnia 20. Czerwca datowane, dotyczące wzbrojenia twierdzy paryskiéj.

Ucieczka i przyaresztowanie Kabrery, mówi jeden z korrespondentów paryzkich, jest fałszem: osławiony dowódca Karlistów Lyonu nie opuścił, i nie zamyśla wcale, rozpocząć na nowo wojny domowéj. — Rząd francuzki zawiadomił Don Karlosa, że nie może w téj chwili udzielić jemu i familii jego paszportów.

Zamiar czeladników stolarskich, nie powrócenia do warsztatów, póki im płaca nie zostanie podwyższoną, staje się coraz proźniejszym. — Dnia

---

Ale też nie było celem autora zasłużyć tém dziełkiem na imię powieściopisarza. Jego cel był inny. Chciał być malarzem życia społecznego na kawałku rodzinnéj ziemi, któréj go napoiło goryczą, przesyciło złością i zepsuciem. Tym krajem jest Galicya, a owe dwa światy, są świat niedoli, nędzy i ucisku ludzi, i świat zbytku, ciemięstwa i bezsercowości panów. Oba światy tak czarnemi, choć może prawdziwémi nałożone farbami, że gdyby nie anielska postać Natalii, zdawałoby się że owe dwa światy, to piekło na ziemi w dwóch różnych postaciach, męki i sromoty. Kiedy Parafiońszczyzna drwiła sarkazmem i satyrą z przesądów, autor dwóch światów kreśli z całą zgrozą duszy taki stan rzeczy, że woła o pomstę do Boga.

Nie są to wszakże wykończone obrazy dwóch światów w ich rozlicznych stosunkach. Zaledwie pochwyconych kilka rysów, ale tak wydatnych, tak szatańskich, że krew się ścina na to okamieniałe pohańbienie mieszkańców onéj ziemi. Więcéj autorowi szedł do serca widok świata niewoli, niżeli świata swawoli, więcéj go natchnęło politowanie niżeli pogarda. Obrazy z owego świata o wiele są wyrazistsze w kolorycie i układzie niż kreślone szkice salonowego życia. Malowną jest np. następująca scena przy śmierci włościanki poddanki.

»Smutno, okropnie smutno było w chacie Ireny. Na środku chaty rozciągnięta na gołéj ziemi, z usty rozwartémi, chwytającémi chciwie powietrze, co już nie chciało orzeźwić jéj piersi, z twarzą do otwartych drzwi obróconą, leżała konająca matka Ireny. Oczy jéj świecące, bezwładne, szklanne, już nie chciały rozpoznać nikogo, rysy twarzy oszpetniały jakiémś wywiędłém, trupiém ułożeniem, piersi tylko podnosiły się kiedy niekiedy gwałtownie, z bolesnym, piskliwym chrypem, a potém znów opadały coraz to na dłużéj. Rwały się ostatnie strony życia, siląc się na próżno wydać jeszcze choć jeden ostatni akord. Przez otwarte drzwi wciskało się zgniłe i chłodne powietrze późnéj jesieni. Na ławie siedziały trzy żebraczki, zwyczajne kruki przy ścierwie, szepcąc czasami pacierze, częściéj pomiędzy sobą nowiny i pocieszne dowcipy. Przy matce siedziała Irena z twarzą pobladłą i wykrzywioną od wewnętrzego bulu, szukając chciwie zapłakanémi oczy w twarzy matki ostatnich śladów życia. Tylko czasem, gdy boleśniéj uderzyła ją myśl jaka, lub przeraźliwiéj zagrały piersi choréj i ona zaszlochała, zaszła się od płaczu na chwilę, a potém znowu, jak pierwéj rozpacz cisnęła serce, łzy zatamowała i oczy Ireny nic nie widziały prócz matki, serce nic nie czuło oprócz jéj chwilowych bolśnych konwulsyi.

Tymczasem do chaty schodziło się ciągle pełno kobiet, kum krewnych i znajomych umierającéj. Na ich twarzach ciekawość, a cisną się tłumnie, bo zwyczaj każe pożegnać chorą na długą śmierci drogę. Ciężka to chwila dla chorego. Na brzegu téj zimnéj przerażającéj ciemności, w którą wstępuje, nie ma obok siebie pociechy, nadziei, ino wszędzie pożegnanie, same straszne pożegnanie, okropna pewność.

— *Praszczajte sia ze mnoju kumo,* i chory ostatniém wysileniem musi ze znajomych trzykrotnie odkiwnąć głową pożegnanie, bo tak się godzi, taki jest uroczysty obrzęd konania.

Przez tłum otaczający chorą przecisnął się żyd młody, z niewielką bródką i jaszczurczémi oczami, dziwnie szybko biegającémi na wszystkie strony.

— A co, bardzo ona słaba? zapytał otaczających, schylając się nad samą twarz choréj. Nu sąsiado, sąsiado Baśko, mówił, ruszając ją, co wam takiego. A wy bardzo słabi?

— Dajcie jéj pokój, panie arędarzu, nieprzeszkadzajcie, biednemu chrześcianinowi, rzekła baba, żeby jéj pan Bóg miłosierny dał lekko skonać.

wczorajszego zastąpili ich w warsztatach stolarze pościągani z rozmaitych pułków załogi paryskiéj. Posłyszawszy to stolarczyki, wysłali spiesznie agentów do swych kollegów, by ich napomnieć do spokojnego i rozsądnego zachowania się, i do zostawania obecnie, więcéj jak kiedykolwiek, w granicach najściślejszéj prawności. Niektórzy z nich, chcieli dla oszczędności Paryż opuścić, ale nie chciano im wydać ich świadectw. Królowi zamiar ten stolarczyków, dość dotkliwie dał się w znaki. Kazał był bowiem naprawiać właśnie dachy Tuilleryów nad swemi pokojami. Stolarczyki zebrawszy cały dach, opuścili robotę, a że tymczasem znaczne spadły deszcze, woda przez posowę dostała się do pokojów i zniszczyła znacznie obrazy, pozłacenia i meble.

Démocratie pacifique donosi, że 2 stolarzów jako naczelników koalicyi rzemieślniczéj przyaresztowano. Journal des Débats mniema, że płaca dzienna nie będzie mogła o 1 frank być podwyższoną. Dziennik Reforme przeciwnie dowodzi, porównując dawniejsze budżety z obecnym, że robotnik przy dzisiejszem wynagrodzeniu wystać na żaden sposób nie może; kiedy bowiem budżet na rok 1833. nie wiele więcéj wynosił nad 1000 milionów, tegoroczny wynosi 1500 milionów. Czuje to podwyższenie podatku przedewszystkiém klassa robocza, zwłaszcza, że dzisiejszy robotnik albo konsument 50 procent więcéj płaci rządowi jak przed 10 laty. Skądżeż tedy ma opłacać większy jak dawniéj podatek, jeżeli płaca została ta sama?

Anglia.

Z Londynu. — Projekt pana Villiera, który corocznie przemawia za wolnem wprowadzaniem zboża, jak wszystkie dotychczasowe jego projekta w téj sprawie, znowu upadł. Rzecz sama jednak znacznie postąpiła. Lord John Russel, który dotąd zawsze się przeciwił, uważając cło, chociażby najmniejsze, za koniecznie potrzebne, tą razą wraz z wielu wigami głosował za Villierem, co więcéj, nawet Peel i Graham dali dość jasno do zrozumienia, że z czasem i ze względu na zboże, trzeba się będzie zbliżyć do zasady wolnego wprowadzania. Times dla tego pisze sarkastycznie: Posiedziciele ziemscy równie mogą być pewni, że padną ofiarą, jak bydło, które pędzą na rzeź przez ulice nasze; a jak tego się nie szczuje i nie drażni, aby po drodze szkody nie robiło, tak podobnie i ministrowie uznali za potrzebę, panów tych jeszcze oszczędzać. Niechaj więc gospodarze i osadnicy wzajemnie się pocieszają, albowiem i pierwsi i drudzy omylili się co do Peela w swych nadziejach.

Izba niższa. Posiedzenie na dniu 23. Czerwca. — Obrady względem prawa, tyczącego się uniwersytetów irlandzkich, były przedmiotem, który zatrudniał dzisiaj komitet generalny izby. Za nim jednakże o tem rozprawiać zaczęto, Sir James Graham, minister spraw wewnętrznych, ogłosił zmiany, do których poczynienia regencya w skutek wielokrotnie objawionych życzeń, widziała się być zmuszoną. Nasamprzód oświadczył, że regencya wprawdzie obstaje przy tem, by jéj samej służył wybór prezydentów i ich zastępców w nowych akademiach, że jednakże jest gotową, po trzechletniem istnieniu tych zakładów t. j. w roku 1848., kwestyą, w jaki sposób mają być nadal obierani professorowie, przedłożyć na nowo pod rozwagę parlamentu. Daléj oświadczył minister, że celem dokładnego dozorowania uczniów, potrzebna będzie pożyczka, na założenie bursów, w którychby uczniowie, nie mieszkający u rodziców lub opiekunów, pod dozorem wizytatorów uniwersyteckich wspólnie mieszkać mogli. Rząd oświadcza się za tem, by do téj rady wizytatorskiéj wchodził biskup katolicki i protestancki, nadto duchowny prezbyteriański tego obwodu, w którym uniwersytet położony. Z całą siłą oświadczył się jednakże minister przeciwko utanowieniu duchownych jako kapelanów przy nowych uniwersytetach; dodał nadto, że rząd żadną miarą nato nie zezwoli. Lord Makon i pan Wyze podnieśli głos swój przeciwko ministrowi, który raz jeszcze powstał, dowodząc szkodliwości wpływu duchowieństwa na publiczne wychowanie. Za zdaniem ministra oświadczył się wraz z wielu innymi mówcami i R. Peel w tym samym duchu: Przyznaję, że jest lepiéj, kiedy religia jest podstawą wszelkiego wychowania, i życzyłbym sobie, ażeby położenie kraju na to pozwalało. W zasadzie nie różnię się, pochwalam owszem projekt szlachetnego lorda, jeżeliby jednakże rząd miał przyjąć takowy, musiałby natenczas dla wszystkich sekt, które zwiedzają uniwersytet, ustanowić professorów. Co się zaś tycze zarzutu, który czynisz lordzie, utrzymując, że nie masz porozumienia pomiędzy rządem a duchowieństwem katolickiem, to spodziewam się, że denuncyacyi duchowieństwa rozsądny naród słuchać nie będzie. Nadto porozumienie to jest niepodobieństwem, jeżeli się zastanowimy nad wymaganiami duchowieństwa katolickiego, które np. żąda, aby przyjęcie na professorów anatomii i geologii od tego zależało, czy zgłaszający się wyznaje religią katolicką.« Lord został przegłosowany.

Szwajcarya. — (Z Zürichu.)

Przewodniczący w Wielkéj Radzie Dr. Bluntschei zagaił zwyczajne posiedzenie latowe na dniu 24. Czerwca następnemi słowy: Panowie! powołani jesteście na posiedzenie Wielkiéj Rady, która zawsze poprzedza walne zgromadzenie Sejmu, a którego przedmiotem stosunki krajowe. Opuściliśmy miejsce niniejsze po ciężkiéj próbie, jaka dotknęła Szwajcaryą. Lubo pokój zewnętrzny nie był już późniéj zawichrzonym, przecież w znaczniéj części Szwajcaryi nie istnie jeszcze dotąd porządek i bezpieczeństwo pod prawa pieczą. Kierunki stronnictw sobie przeciwnych zjęły się nienawiścią i gwałtem, i przewidzieć można, że nowa walka wewnętrzna w ojczyznie się gotuje. Cieszę się jednakże z tego, że kanton Zürich spokojniejszym pozostał, niż reszta Swajcaryi. Stąd słusznie tuszyć by można, że kanton nasz kiedyś przy spokojniejszem i stateczniejszem ukształtowaniu się stosunków, ważne i właściwe dla siebie zajmie miejsce. Instrukcya tyczy się projektu do prawa względem niedozwolonego uzbrajania się. Szczególniéj ważnem dla handlu jest konsens na założenie kolei żelaznéj z Zürich do Bazylei i Aarau. Możemy zatem mieć słodką nadzieję, że przecież raz potrzeba od tylu lat czuć się dająca, będzie zaspokojoną, t. j. że Szwajcarya połączy się z łańcuchem kolei żelaznych całéj Europy. Obywatele trudniący się tą sprawą dowiedli, że na wykonanie planu dostateczne mają wiadomości techniczne i dostateczne fundusze. Zarzucano miastu i kantonowi Zürich, że baczyły tylko na miejscowy, a nie ogólny interes kraju. Sposób, w jaki Panowie rzecz tę załatwicie, będzie dowodem, jak oba interesa łączyć ze sobą umiecie. Oznajmiam, że sessya zaczęta.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 5. Czerwca. — W skutek posiedzenia wielkiéj rady, na któréj sułtan pożegnał deputowanych prowincyi, deputowani ci, po odebraniu od Sulejmana baszy przyrzeczenia, że prożbom ich zadość uczynionem zostanie, podali adres dziękujący sułtanowi, do którego dołączono raport Wielkiego wezyra. Z tego powodu sułtan wydał hatyszeryf, którego tłómaczenie tutaj dołączamy: »Mój wierny wezyrze! Z uwagą czytałem twój raport, równie jak raport znakomitszych mieszkańców, tak chrześciańskich, jak muzułmańskich; wytłómaczono im, że jedynym celem moim w połączeniu ich razem w Konstantynopolu było zapewnienie środków stosownych do polepszenia dobrego bytu prowincyi zmierzających. Nasze uczucia i życzenia zostały im wyjawionemi w radzie sprawiedliwości, a prezès

---

— Co to skonać? Jéj trzeba tylko dać się napić. Jéj nic nie będzie, tylko ona chce pić. Patrzcie jak ją w piersiach zadusiło. Baśko, mówił, ruszając znowu bezwładną, wamby się napić wódki, to zaraz będzie lżéj.

Ale chora nie ruszyła oczu w słup postawionych, czasami tylko wyprężyła się, konwulsyjnie zadrgała, znowu odetchnęła i leżała, jak kamień. Poznał Herszko, że nie ma już co robić z chorą, i że mu w inny sposób trzeba zyskiwać z téj chwili.

— Nu a kiedy nie chcecie, kiedy umieracie, to mi oddajcie mój dług, porachujmy się. Ja wam zawsze dawał tak, że dońka wasza nie wie. Nu, kto mnie zapłaci, jak was nie będzie? i tak silnie ruszał chorą, że Irena przejęta bólem, nie wiedząc prawie co czyni, odtrąciła go od matki.

— Co ty durna trącasz! Oddaj mi moje pieniądze. Ona wzięła za dwadzieścia złotych wódki na bórg, a dwa ruble na podatek. Tobyście kradli moje prace. Co to? to nie rozbój Otworz mi skrzynię i daj zastaw; bo jak nie, to ja wam tu zaraz przyszlę exekucyę.

Taki był strach wszystkim arędarza, że nikt nie śmiał przerwać jego krzyku, uciszyć go w tym przybytku cichéj śmierci. On tymczasem schylił się i chciał zerwać kożuch, którym okryte były nogi choréj. Jak lwica rzuciła się w obronie matki Irena do rąk żydowi, lecz on schwycił prawie bezprzytomną i rzucił o ścianę.

— Idź głupia suko! zawarczał między zębami, i nie zważając więcéj na nią, podniósł wieko skrzyni, i zaczął sobie wybierać co cenniejsze rzeczy.

Tymko parobczak narzeczony Ireny był niedawno wrócił z miasta, i przywiózł dla choréj flaszeczkę lepszéj wódki. Znalazł ją żyd w skrzyni przeszukujący rzeczy.

— To cudza wódka, to cudza, nie moja, to sztrof, to kontrabant, poczekajcie! krzyczał, chowając za swój żupan flaszkę. Tymczasem Irena bezprzytomna, załamując ręce wybiegła do sieni, nie wiedząc sama dokąd i poco.

A na próg wstąpił właśnie Tymko. — Co to, co tobie Ireno? zagadł cały drżący niespokojnością.

— Już wszystko zabiera wyszlochała dziewczyna opierając się bezwładnie o ścianę.

Spojrzał do chaty Tymko i od razu zrozumiał wszystko. Wściekłością krew mu zawrzała, porwał za barki żyda schylonego w skrzyni, zatrząsł, a dwoma krokami wyniósłszy na próg, wytrącił silném uderzeniem aż na kraj podwórka. — Aj gwałt! aj rozbój! wrzeszczał żyd podnosząc wyleciałą z za żupana flaszkę, i z krzykiem i z rozwianémi sukniami i pejsami poleciał prosto do dworu.

Następuje jakby z natury zdjęta scena między żydem i panem kawalerem jeszcze. Arędarz okłamuje pana, a że jemu wiara, odbiera ekonom rozkaz rozpędzić baby, przerewidować dom czy nie ma kontrabandy, zabrać ostatni dobytek na sztrof, a Tymka jako buntownika okuć w kajdany. — Żyd napomyka że w téj chałupie jest dziewka Irena i żeby się zdała do dworu. — »Ładna? spytał Alexander stojąc raptownie przed żydem.« — Oto scena z dwóch światów.

(Dokończenie nastąpi.)

rady bardzo dokładnie im wyłożył, w jaki sposób zapewniono zapomogę prowincyom z mojéj najwyższéj łaskawości. Z prawdziwém zadowoleniem przyjąłem podziękowania tych znakomitych mieszkańców i uważam je za pierwszy skutek pomyślny naszych usiłowań. — Wiesz dobrze, że celem moich nieustających usiłowań jest zapewnienie dobrego bytu i pomyślności ludów, powierzonych mojéj opiece przez Boską Opatrzność. Dla tego to w poprzednim łatyszeryfie wyraziwszy mój żal z tego powodu, że nasze usiłowania dotąd były zupełnie płonne, wydałem wam wyraźne rozkazy, zachęciłem waszą gorliwość i nakłaniałem was do działania zgodnie dla urzeczywistnienia wszystkich naszych projektów, z równym skutkiem jak uskuteczniliśmy reorganizacyą wojskową. Tym razem wasze poświęcenie i gorliwość nie zawiodły moich nadziei; jednomyślność zajzupełniejsza panowała w waszych usiłowaniach, dla osiągnięcia celu, z drobiazgową usilnością położyliście podstawy środków ulepszenia. — Rada sprawiedliwości roztrzygająca wszelkie interesa, okazała dowody wielkiéj gorliwości i wytrwania, a zgoda zupełna, panująca między wszystkiemi ministrami, daje mi nadzieję i przekonanie, że wszyscy poddani moi rychło doświadczą szczęśliwych skutków tych pożytecznych środków; dla tego też mój żal ustąpił miejsca zadowolnieniu. Zaiste, dla wykonania tych wszystkich ulepszeń potrzeba pomocy Opatrzności, ale pierwszym warunkiem pomyślnych wypadków jest wytrwałość. Ja nie przestanę z gorliwością i starannością przestrzegać wykonania wszystkiah środków, przeznaczonych do zapewnienia dobrego bytu mego ludu. Dla tego najmilszym dla mnie dowodem przywiązania z waszéj strony będzie staranie, by z środków tych uzyskać wszelkie wypadki najkorzystniejsze. Uczynicie zadość mojéj cesarskiéj woli, starając się duszą i sercem, o jednomyślne urzeczywistnienie tych tak ważnych ulepszeń.

Niech opieka Boga spada na tych, którzy szczerze starają się o dokonanie tego zadania i niech zostaną wynadgrodzonemi w tamtém życiu.

Według ostatnich wiadomości z Syryi, chrześcianie w dniu 16. i 17. Maja uderzyli sami na Druzów, pobili ich i zabrali im cztery działa.

Alexandrya dn. 6. Czerwca. — Z Syryi dochodzą nas oburzające doniesienia. Prześladowanie Chrześcian i okrucieństwa, jakich się przeciwko nim dopuszczają, powiększają się coraz bardziéj. W Saidzie zamyślali muzułmanie wyniszczyć wszystkich zamieszkałych tamże Chrześcian; wielu z nich odebrało rany, reszta schroniła się do mieszkania Konsula francuzkiego; z Birutu posłano 2 europejskie okręty na ich obronę. Pasza Beyrutu sam udał się do saidy, pojmawszy dowódców zaburzenia, przyprowadził do Birutu, aby ich ukarać. Ale i w samym Birucie zamierzali podobno muzułmanie uderzyć na Chrześcian, lecz nauczeni przykładem Saidy, odstąpili od tego zamiaru. Ale czy długo pokój się utrzyma? W całéj Syryi życzą sobie powrotu rządów Ibrahima paszy, obecnie bowiem i życie i własność zagrożone; handel podupadł; te są owoce europejskiéj interwencyi z roku 1841.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poselstwo z doniesieniem zwycięztwa. Gdy w miesiącu Kwietniu, r. 1809., marszałek francuzki Lannes po długim oporze wziął szturmem Ratysbonę, przybył pewien sztabowy oficer w największym pędzie konia na wzgórze, gdzie się Napoleon otoczony generałami znajdował. Zaledwie mogąc utrzymać się na nogach, jak trup blady i cały krwią zbroczony, staje przed cesarzem, i woła wysilonym głosem: »Sire, Ratysbona zdobyta! Patrz, nasze chorągwie na murach miasta!... Widzisz tam twoje orły, cesarzu!...« — »Wpan jesteś ranionym!« przerywa mu Napoleon. — »Nie, Sire, ja — jestem zabity!« To rzekłszy padł nieżywy na ziemię.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 30. Czerwca 1845.	Stopa prC.	Na pr. kuran papierami.	Na pr. kuran gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$92\frac{1}{2}$	92
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	98	$97\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{5}{8}$	$97\frac{1}{8}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{8}$	$98\frac{5}{8}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{2}{3}$	$13\frac{1}{6}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{12}$	$11\frac{7}{12}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	202
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	181	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$146\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$102\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	98	97
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$99\frac{1}{2}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$162\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	100
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	117	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$109\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	128	127
« » Magdeb.-Halberst	4	$112\frac{1}{2}$	$111\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	$116\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—